



*Kto ma ochotę
na przytulasy?*

Pani Matylda od rana obserwowała Ignasia, który tego dnia wydawał się smutny. Chłopiec zapytany o powód ciągłych westchnień odparł tylko, że nie chce na razie na ten temat rozmawiać, bo gdy tylko próbuje, jakaś dziwna gula rośnie w jego gardle i każe mu płakać. A on płakać nie chciał. Niestety uśmiechnąć się też nie potrafił i trwało to już od kilku godzin.

Pozostałe dzieci również zauważyły, że ich kolega zachowuje się inaczej niż zwykle, i starały się temu jakoś zaradzić. Nie pomogło jednak ani Zosine zaproszenie do wspólnej lektury w kąciку czytelniczym, ani propozycja Anielki, by obejrżeli nowy album z robotami, który przyniosła dziś do przedszkola. Julcia i Wiktorka próbowały natomiast rozbawić Ignasia, robiąc śmieszne miny, ale on wciąż tylko wzdychał i patrzył w okno. Nie zrobiła na nim wrażenia nawet ogromna budowla z klocków Natałki, chociaż dziewczynka wyznała, że stworzyła ją z myślą o nim. Nic z tego. Ignas co prawda podziękował koleżance, ale nic więcej nie wydobyło się z jego ust. Klara właśnie rysowała dla niego laurkę, ale patrząc na jego nastrój, jakoś trudno sobie wyobrazić, by to cokolwiek mogło pomóc.



Pani Matylda w duchu doceniała starania Zuchów, ale wiedziała, że chłopiec potrzebuje побыć ze swoim smutkiem sam, przeżyć go na swój sposób. Wyzna powód strapienia, gdy będzie na to gotowy. Wtedy zacznie się ono stawać coraz mniejsze i mniejsze, aż

zniknie zupełnie. Nikt jednak, włączając w to panią przedszkolankę, nie spodziewał się tego, co nastąpiło, gdy do pocieszania włączył się Kacper. Podszedł blisko, usiadł tuż obok i nie odzywając się nawet słowem, po prostu przytulił przyjaciela. To wystarczyło, by Ignasz odepchnął go tak mocno, że ten wyładował tuż przy szafkach, unikając kontaktu z nimi dosłownie o włos.

– Zostaw mnie w spokoju! – krzyknął Ignasz i poszedł do kąta, by tam zmierzyć się ze swoimi emocjami.



Pani Matylda tuliła w tym czasie Kacperka, który nie miał pojęcia, co zrobił nie tak. Przecież chciał tylko pocieszyć przyjaciela, a teraz oczy obu chłopców szklily się od łez. Ukochana pani obiecała, że wszystko



sobie wyjaśnią, gdy tylko Ignas będzie na to gotowy. Poprosiła więc Kacperka o cierpliwość, na co – chcąc nie chcąc – przystał.



Po południu wszystko stało się jasne. Ignas zbliżył się do pani Matyldy i zapytał, czy może porozmawiać z nią i z resztą Zuchów. Zachęcony przez nauczycielkę stanął na środku sali i zaczął:

- Chcę powiedzieć kilka słów.
 - My słuchamy, a ty mów! – odpowiedziały zgodnie dzieci.
 - Chyba już jestem gotowy, żeby wyjaśnić wam, dlaczego tak się zachowywałem od rana.
- Nikt nie odezwał się ani słowem, najwyraźniej przedszkolakom wciąż było przykro, że kolega zignorował ich próby pocieszenia go.